



tekst

**KS. IRENEUSZ  
OKARMUS**

redaktor wydania

**C**o roku, w drugą niedzielę września, odbywa się archidiecezjalna pielgrzymka rodzin do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Dla około 800 małżeństw z naszej archidiecezji, należących do Domowego Kościoła, jest to dzień rozpoczęcia kolejnego roku formacji. O tym, że duchowość tego ruchu jest wielką szansą dla rodzin i małżeństw, można przekonać się, rozmawiając z tymi, którzy przyjęli i realizują jego zasady w swoim życiu. Być może lektura tekstu na s. IV-V zainspiruje kogoś, by wstąpić do kręgu rodzin Domowego Kościoła.

Krakowskie obchody jubileuszu Sierpnia '80

## Źródło solidarności

– Po 30 latach od przełomu musimy **powrócić do pierwotnego etosu „Solidarności”** – upominał się kardynał Stanisław Dziwisz.

**W** sobotę kard. Stanisław Dziwisz przewodniczył jubileuszowej Mszy św. w katedrze na Wawelu. W homilii przypomniał, że podstawowe źródło naszej solidarności, także tej „Solidarności”, której 30-lecie świętujemy, tkwi w solidarności Boga z człowiekiem. Moralna idea solidarności to drogi miłości Boga i człowieka, oznaczające współczucie, stawianie w obronie, współdziałanie. Zdaniem metropolity krakowskiego, fenomenu polskiej „Solidarności” nie można zrozumieć bez miłości Polaków do ojczystej ziemi, bez umiłowania wolności, bez przywiązania do wiary ojców. Kard. Dziwisz podkreślił, że wolność jest wartością podstawową,



TABELIUSZ WARCZAK

– „Solidarność” to nie tylko idea, produkt historii, ale jeszcze jedno imię miłości Boga, ojczyzny i bliźniego – powiedział kard. Dziwisz

bez której nie można być sobą, nie można być pełnym człowiekiem, a jej mądre spożytkowanie jest moralnym obowiązkiem wobec tych, którzy za nią cierpieli. Jego zdaniem, ojczyzna,

w której żyjemy, pomimo odzyskanej wolności, ciągle cierpi z powodu naszych słabości i rodzi się wrażenie, jakbyśmy pogubili się na drogach wolności. **ks. io**

## Góralu, czy ci nie żal... ziemi?



IAN GJABINSKI

**LUDZMIERZ. Góralskie wieńce – jak zawsze – przybrały różne kształty. Górale z Waksmundą przygotowali wieńce dożynkowe, na którym zasiadł bł. ks. Jerzy Popiełuszko**

**U**roczystą prezentacją wieńców dożynkowych przy ołtarzu polowym i modlitwą przed pomnikiem Jana Pawła II w ogrodzie różańcowym zakończyły się 5 września w ludzmierskim sanktuarium XXIII Dożynki Podhalańskie. Pochodzący z Podhala abp Józef Wesołowski, nuncjusz apostolski na Dominikanie, zauważył, że coraz więcej ziemi na Podhalu stoi odłogiem. Wezwał górali, żeby skosili nieużytki i przekazali siano dla zwierząt z terenów zniszczonych przez powódź. Prosił o pomoc władze samorządowe. Dożynki uświetnili kapela i zespół regionalny, orkiestra dęta z Mszany Dolnej i żołnierze z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. Obecni byli parlamentarzyści z regionu, przedstawiciele władz samorządowych i Związku Podhalan. **jj**

## Wokół liturgii



**Ks. dr Mateusz Matuszewski w wykładzie zwrócił uwagę, że w wielu świątyniach liturgia słowa jest odczytywana bardzo niedbale, bez zupełnego zrozumienia przez wiernych. Jego słowem przysłuchiwał się dominikanin o. Tomasz Grabowski, współprowadzący rekolekcje**

**ZEMBRZYCE.** Pod honorowym patronatem kard. Stanisława Dziwisza i bp. Stefana Cichego, przewodniczącego Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski, w Zembrzycach koło Wadowic od 3 do 5 września odbywały III Rekolekcje Liturgiczne „Mysterium fascynans”. Wzięło w nich udział ponad 100 osób z całej Polski. Ks. Grzegorz Ryś, który gościł na rekolekcjach, uważa, że najważniejszą cechą wyróżniającą spotkania „Mysterium fascynans” jest próba połączenia refleksji

ściśle naukowej z celebracją liturgii. Ta ostatnia szuka swojego naturalnego przedłużenia w osobistym spotkaniu z Bogiem i nawróceniu. Teksty wszystkich referatów i fragmenty dyskusji panelowych będą – wzorem lat ubiegłych – zebrane w książce. Organizatorami rekolekcji były m.in. Naukowe Koło Liturgiczne Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej oraz Dominikański Ośrodek Liturgiczny w Krakowie. Patronat medialny sprawował m.in. „Gość Niedzielny”. **jpg**

## Niosła uśmiech Boga

**KONKURS.** W kaplicy misjonarek miłości nad ołtarzem górują krzyż i napis: „I thirst”, co znaczy „Pragnę”. Gaszenie pragnienia Chrystusa miłością bliźniego było celem powołania Matki Teresy z Kalkuty. Urodziła się w Albanii 5 września 1910 r. i – jak przekonuje Cristina Scardaci, autorka najnowszej biografii „błogosławionej kobiety”, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Bernardinum – tam wszystko się zaczęło. Pierwszą szkołą miłości do Boga i drugiego człowieka był bowiem dla przyszłej Matki Ubogich jej rodzinny dom. Matka Teresa nie chciała, by pomoc chorym i cierpiącym przesłaniała blask fleszy. Często powtarzała, że woli myć trędowatego niż udzielać wywiadu. A jednak to właśnie



dzięki mediom cały świat dowiedział się o postudze misjonarek miłości i zobaczył ich założycielkę, która wszystko, co miała, rozdała biednym, zamieszkała w Kalkucie i pochyliła się z troską nad wysuszonym z głodu dzieckiem. Warto przypomnieć sobie historię „małej kobiety, która podbiła serce Jezusa”. Kobiety, która – mimo że przeżywała duchowe ciemności – nie ustała w „niesieniu maluczkim uśmiechu Boga”. Książka zawiera niepublikowane dotąd listy Matki Teresy do rodziny. Wśród czytelników, którzy 13 września napiszą do nas na adres: [krakow@goscniedzielny.pl](mailto:krakow@goscniedzielny.pl) (podając imię, nazwisko i adres), rozlosujemy trzy książki „Matka Teresa. Wszystko zaczęło się w mojej ziemi”. **mf**

## Góruje nad Nową Hutą

**BIEŃCZYCE.** Jest dwukrotnie wyższy i cięższy od krzyża na Giewoncie: ma 36,5 m wysokości, waży 13,5 t, a rozpiętość jego ramion wynosi 6,5 m. Ma przypominać o bohaterskiej obronie nowohuckiego krzyża z 1960 r. Krzyż, który niedawno stanął przy parafii Matki Bożej Pocieszenia w Krakowie-Bieńczycach, był częścią ołtarza, przy którym Jan Paweł II odprawił Mszę św. na krakowskich Błoniach 8 czerwca 1997 r. Zaprojektował go prof. Witold Cęckiewicz, który w tym samym czasie projektował też kościół przy nowo powstałej parafii. – Przez 13 lat krzyż był przechowywany najpierw w Mostostalu, w Łęgu, a później

na terenie budującego się kościoła. W końcu 15 lipca tego roku, w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, został ustawiony przy naszej świątyni, by – jako znak wiary chrześcijańskiej – przypominał o celu naszego zbawienia i królował w naszych sercach, nad całymi Bieńczycami – mówi ks. proboszcz Józef Gwozdowski SAC i dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do postawienia krzyża. Będzie on wyznaczał początek corocznej, wielkopostnej Drogi Krzyżowej ulicami Nowej Huty do sanktuarium w Mogile. 5 września odsłonił go kard. F. Macharski, który poświęcił również pamiątkową tablicę. **mf**

## Inauguracja i medal



**Podczas uroczystości program artystyczny zaprezentowali najmłodsi uczniowie Gminnego Centrum Edukacji**

**IGOŁOMIA.** 1 września odbyła się Wojewódzka Inauguracja Roku Szkolnego 2010/2011, podczas której została oddana do użytku nowa sala gimnastyczna w Gminnym Centrum Edukacji. Pomieszczenie wyposażone jest w kosze, drabinki do ćwiczeń, szatnię z natryskami, siłownię oraz salę lekcyjną. Do tej pory dzieci korzystały z niewielkiej, zastępczej sali. Z nowego budynku (budowa kosztowała 3 mln 266 tys. zł) korzystać będą uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum. Część pieniędzy to wkład własny gminy Igołomia-Wawrzeńczyce, reszta stanowi dofinansowanie z funduszy europejskich oraz budżetu województwa małopolskiego.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. Odprawił ją kard. S. Dziwisz, który otrzymał z rąk wojewody małopolskiego Medal Komisji Edukacji Narodowej. Sportowe reprezentacje Gminnego Centrum Edukacji złożyły też przysięgę, której świadkiem był Radosław Zawrotniak, srebrny medalista igrzysk w Pekinie. **mf**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

[krakow@goscniedzielny.pl](mailto:krakow@goscniedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –  
dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

20-lecie szkół im. Juliusza Słowackiego

# Bez wyścigu szczurów

Uczniowie w mundurkach najpierw wypełnili wawelskie wzgórce i uczcili urodziny patrona. Później, przy dźwiękach orkiestry dętej, przemaszerowali ulicami Starego Miasta, stając się atrakcją turystyczną. W Filharmonii Krakowskiej świętowali swój jubileusz.



MONIKA ŁĄCZA

Podczas godzinnego marszu z Wawelu do Filharmonii Krakowskiej cały Kraków usłyszał i zobaczył uczniów STO nr 64

Rok szkolny zawsze rozpoczynamy od Mszy św. w katedrze na Wawelu. 4 września składamy też wieniec w Krypcie Wieszców Narodowych. Jeśli ktoś nie chce, by jego dziecko brało udział w tej uroczystości, nie ma przymusu, można napisać zwolnienie. My jednak pozostaniemy wierni tradycji, bo dla większości jest to bardzo ważna sprawa. Podobnie jest z uczestnictwem w niedzielnej Mszy św. podczas obozów naukowych i sportowych – podkreśla Iwo Wroński, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. J. Słowackiego Społecznego Towarzystwa Oświatowego. – Nie jesteśmy szkołą katolicką, ale Msza rozpoczynająca rok szkolny to dobry pomysł. Nie ma powodu, żeby to komuś przeszkadzało, skoro jesteśmy osobami wierzącymi. Dla nas to chwila zjednoczenia się z Bogiem i ze sobą – mówi Maja, uczennica II klasy LO.

## Na przekór władzy

Społeczne Towarzystwo Oświatowe (STO) powstało w 1987 roku, jako ruch rodziców niezadowolonych z propozycji edukacyjnej państwa. Ówczesne władze – ze względów ideologicznych

– nie chciały dać zgody na prowadzenie szkół niepublicznych. W 1989 r. Anna Jeziorna skierowała sprawę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wygrała i założyła w Warszawie pierwszą niepubliczną podstawówkę.

Kolejne wyrastały jak grzyby po deszczu. W Krakowie, dzięki grupie osób skupionych wokół dr Anny Okońskiej-Walkowicz, działających w środowisku naukowym AGH, powstało Samodzielne Koło Terenowe nr 64 STO (ul. Stradomska 10, tel. 12 421 67 45, www.sto64.krakow.pl). – Pierwszy dzwonek w szkole podstawowej (złożonej z klas: IV, V, VI i VII) oraz w I klasie LO zabrzmiał 1 września 1990 r. Nielegalnie, bo dopiero dwa tygodnie później zarząd koła otrzymał pozwolenie na ich prowadzenie – opowiada dyr. Wroński.

Obecnie w Społecznej Szkole Podstawowej nr 4, Społecznym Gimnazjum nr 7 i III Społecznym LO uczy się 426 uczniów. – Nauka kosztuje od 680 do 728 zł miesięcznie, ale wielu rodziców woli zrezygnować z lepszego auta czy wakacji, by dać dziecku dobre wykształcenie. Jeśli w rodzinie wydarzy się coś złego, obejmujemy ucznia specjalną opieką, a nawet fundujemy naukę. Mamy też system stypendialny dla licealisty, laureata olimpiady, a w gimna-

zjum – stypendium przyznawane nie za wyniki naukowe, ale za postawę obywatelską – wyjaśnia dyrektor.

## Minipracza naukowa

– Nie zamieniłabym tej szkoły na żadną inną. W zwykłej trzeba wybrać profil klasy, tu wybieramy przedmioty, które nas interesują (ja – matematykę i historię sztuki). Wszyscy się znamy i lubimy, nie ma „wyścigu szczurów”, bo nie o to chodzi, żeby przebijając wyniki koleżanki. Wspieramy się, żeby rozwijać swoje zainteresowania – mówi Maja. – Nauczyciele chcą nam przekazać jak najwięcej i dobrze wykorzystują czas. Nie przychodzą po to, żeby minęło kolejnych 45 minut. Klasy są małe (liczą ok. 20 uczniów), więc dużo wnosimy z lekcji, a po szkole mamy czas dla siebie – dodaje Natalia, uczennica I klasy LO. – Do matury, którą zdajemy za kilka miesięcy, jesteśmy świetnie przygotowani. Z przedmiotów, które wybraliśmy, mamy fakultety, do 6 godz. tygodniowo. Szkoła stawia wymagania, ale dużo daje i jest wszechstronna – zauważają Marcin i Andrzej.

Co to oznacza? – Dzięki prof. Zdzisławowi Bednarkowi patriotyzm nie jest pustym słowem, każde święto to duża uroczystość. Wraz z Muzeum Historycznym

Miasta Krakowa organizujemy konkurs „Krakusek”, a z okazji Święta Niepodległości grę terenową. W obu imprezach biorą udział szkoły z całej Małopolski. Pracujemy metodą projektów i jeździmy na 10-dniowy obóz naukowy. W tym roku jedziemy np. na Roztocze, a tematem wyprawy będą pola bitewne Polski wschodniej – mówi dyr. I. Wroński.

– Przed wyjazdem dzielimy się małe grupy badawcze. Część osób pracuje nad zagadnieniami historycznymi, inni zgłębiają nauki przyrodnicze. Ja wybieram fizykę. Wszystko konsultujemy z nauczycielami-promotorami. Po powrocie mamy czas na oddanie pracy, potem musimy ją obronić przed specjalną komisją. To takie przygotowanie do matury i praca naukowa w pigułce – śmieje się Lena, gimnazjalistka.

## Zdrowe ciało, zdrowy duch

Szkoła stawia na sport i jako jedyna w Polsce posiada licencję Polskiego Związku Narciarstwa. Każdy uczeń powinien więc jeździć na nartach, a niektórzy już w czasie nauki zdobywają stopnie demonstratora i instruktora. – Co roku jedziemy na tydzień do Austrii. Nie po to, by ją zwiedzać, ale przez tydzień mieszkamy na szczycie góry i szusujemy po stokach – mówi Marcin. Są też basen, lodowisko, koszykówka, piłka nożna i zwykły wf.

Ważną sprawą jest zaangażowanie uczniów w wolontariat. – Duże wrażenie robi na mnie coroczna wigilia w przytulisku św. Brata Alberta. Uczniowie kupują prezenty, sprzątają dom, ubierają choinkę, tworzą zespół muzyczny, samodzielnie przygotowują tam potrawy i usługują biednym do nocy 23 grudnia. Jest też pomoc Polakom w Rumunii, na Ukrainie i pobyty w domu dziecka. To wymaga od młodych ludzi konkretnych odpowiedzi na życiowe pytania – zauważa ks. Piotr Grotowski, katecheta, który lubi wyzwania i organizuje dla chętnych wyjazdowe rekolekcje. **Monika Łącka**

## Domowy Kościół.

Kto idzie spać, **woła resztę rodziny na modlitwę.** Gdzie można wpaść na taki pomysł?

tekst

**KS. IRENEUSZ OKARMUS**

iokarmus@goscniezielny.pl

**D**omowy Kościół jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele, działającym w ramach Ruchu Światło-Życie. Jest jego gałęzią rodzinną i chce pomóc małżeństwom, trwającym w sakramentalnym związku, w budowaniu prawdziwej jedności, która stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim. 12 września, na diecezjalnej pielgrzymce do Kalwarii Zebrzydowskiej, DK rozpoczyna nowy rok formacji.

### Droga do szczęścia

Budowaniu jedności między małżonkami służą podejmowane zobowiązania. Są to: codzienna modlitwa osobista, małżeńska i rodzinna, regularne czytanie Pisma Świętego, comiesięczny dialog małżeński, reguła życia (systematyczna praca nad sobą, którą podejmują małżonkowie podczas „dialogu małżeńskiego”) i uczestnictwo w rekolekcjach zamkniętych. Wydaje się to trudne do realizowania i nierealne w dzisiejszym świecie. Jednak ci, którzy – na miarę swych możliwości, borykając się czasem z nawałem obowiązków zawodowych i rodzinnych, a także ze swymi słabościami – starają się żyć zasadami Domowego Kościoła, podkreślają, że jest to dla nich droga do szczęścia w małżeństwie.

Według statystyk, w 2010 r. tę formację duchową prowadzi w samej archidiecezji krakowskiej ok. 1600 osób. O swoim istnieniu dają znać na przykład podczas procesji ku czci św. Stanisława czy podczas wspomnianej dorocznej wrześniowej pielgrzymki rodzin

# Wyższy pozio

ARCHIWUM DOMOWEGO KOŚCIOŁA



archidiecezji krakowskiej do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Na tych uroczystościach, w tłumie wiernych, można zawsze dostrzec wielki transparent z napisem „Domowy Kościół”. Co więc kryje się pod tą tajemniczą nazwą?

### Przekonać mężczyznę

Domowy Kościół działa zawsze w konkretnej parafii. Od 4 do 7 małżeństw tworzy krąg, w ramach którego odbywają się spotkania formacyjne. Jedno z małżeństw jest odpowiedzialne za pracę formacyjną, duchowy wzrost wszystkich należących do kręgu, a także za przebieg spotkań formacyjno-modlitewnych, które odbywają się raz w miesiącu, z udziałem kapłana, w mieszkaniach poszczególnych małżeństw. Jest to nie tylko spotkanie bliskich przyjaciół, ale przede wszystkim czas wspólnej modlitwy i dzielenia się realizacją podjętych zobowiązań, służących rozwojowi duchowemu.

Często bywa, że kobiety są chętne do pojęcia formacji, ale napotykały opór ze strony mężów. – Panowie już chyba tacy są, że muszą być przekonani, aby brać udział w czymś takim, jak Domowy Kościół. Namowa i zachęty, nawet ze strony duszpasterzy, na nich nie działają – mówi z przekonaniem Ewa Merenda, żona Wacława.

Do Domowego Kościoła trafili przez ludzi, którzy przed 20 laty zaprosili ich na modlitwne spotkanie jednego z kręgów małżeńskich. – Byłem sceptycznie do tego nastawiony. Nie miałem pewności, że jest to nam potrzebne. Posłuchałem jednak żony i poszedłem z nią, w myśl zasady, że trzeba coś poznać, aby móc ocenić – wspomina Wacław. – Po kilku spotkaniach doszedłem do wniosku, że to może być dobre dla naszego małżeństwa, ale dopiero wyjazd na 15-dniowe wakacyjne rekolekcje uświadomił mi, że jest to droga, na której możemy się duchowo rozwijać i będzie to służyć naszemu małżeństwu i rodzinie – dodaje.

Hanna i Zbigniew Stawowiakowie mieszkają w Krakowie. Są małżeństwem już 32 lata i mają dwoje dorosłych dzieci. Czwarty rok pełnią obowiązki tzw. pary diecezjalnej, odpowiadając m.in. za organizację rekolekcji, dni skupienia i pracy formacyjnej. Do Domowego Kościoła należą od 1996 r. Zbigniew, wspominając początki, mówi, że wtedy nic mu nie pasowało. – Po kilku miesiącach postanowiliśmy zrezygnować. Wtedy okazało się, że zostaliśmy wybrani parą animatorską na kolejny rok. Zostaliśmy. Przełomowe

**Podczas dorocznej, wrześniowej pielgrzymki rodzin do Kalwarii Zebrzydowskiej w tłumie wiernych można zawsze dostrzec wielki transparent DK**

były dla mnie pierwsze rekolekcje. Jeździliśmy na następne, zaliczając kolejne stopnie. Mężczyzna, jak się już do czegoś przekona, trwa w tym i angażuje się – potwierdza Zbigniew.

### Modlitwa to nie ciężar

W zasadach Domowego Kościoła na pierwszy plan wybija się modlitwa, zarówno ta osobista, jak również praktykowana w gronie rodziny i samych tylko małżonków. Wielu dzisiejszym katolikom kojarzy się ona z czymś trudnym i nudnym. Zupełnie inaczej o swojej modlitwie mówią ci, którzy odkryli swoje miejsce w Domowym Kościele.

Andrzej i Anna Boberowie ze Skawiny już od 18 lat należą do kręgu rodzin w swojej parafii. Dla nich modlitwa małżeńska to nie ciężar, lecz radość, coś oczywistego i koniecznego. – Kiedyś na rekolekcjach przyrzekliśmy Panu Jezusowi, że codziennie będziemy wspólnie się modlić. I trwamy w tym już kilkanaście lat. Były sytuacje, gdy z powodu pracy nie było mnie w domu. Wtedy, w łączności duchowej, o określonej godzinie, modliliśmy się z żoną jednocześnie. Nasza modlitwa zależy od tego, czym żyjemy, w jakim jesteśmy stanie ducha.

# Dom miłości

Czasem jest to Różaniec, czasem Litania do Najświętszej Rodziny, praktykujemy też modlitwę spontaniczną – mówi Andrzej.

Ewa i Waław Merendowie, rodzice 10 dzieci, modlą się codziennie całą rodziną. To stały element ich życia. – To jest ważne dla naszej rodziny. Modlitwa małżeńska nie jest tak systematyczna, jak byśmy chcieli. Nie zawsze jest codzienna. O czas na modlitwę nie jest łatwo z racji naszych licznych obowiązków, ale ona jest nam potrzebna i czujemy, że jest najlepszym spoiwem naszego małżeństwa. W tych momentach buduje się jedność ducha – mówią zgodnie.

Hanna i Zbigniew wyznają, że od kilkunastu lat modlą się wspólnie wieczorem. – Nawet teraz, gdy dzieci są już dorosłe, kłękamy z nimi do modlitwy. Mamy zasadę, że kto idzie spać, woła resztę na modlitwę. Wspólna modlitwa zbliża nas do siebie – zapewniają.

## Liczy się nawet śniadanie

Wszyscy należący do Domowego Kościoła podkreślają, że im bardziej człowiek zbliża się do Boga, tym bardziej zbliża się też do swojego małżonka. W 100 proc. jest o tym przekonana Ewa. – Nie da się kochać Boga, nie kochając drugiego człowieka. A przecież mąż jest najważniejszym człowiekiem. Dzięki formacji udało mi się odkryć, że jest on moim najbliższym bliźnim, a nasza miłość w małżeństwie jest najwspanialszym darem, jaki możemy dać swoim dzieciom. Nawet prozaiczne gesty mają wielkie znaczenie – mówi. – Zwykła kanapka, którą żona przygotowuje mi do pracy na drugie śniadanie, jest dla mnie wyrazem, że dba o mnie i mnie kocha – potwierdza Waław.

Oboje mówią, że życie według chryzmatów Domowego Kościoła pozwala budować więź małżeńską, opartą na relacjach z Bogiem i to jest najbardziej wartościowe. – Nasza miłość ciągle się pogłębia. Jestem przekonany, że po 26 latach małżeństwa jesteśmy o kilka po-



**Hanna i Zbigniew pełnią od 4 lat obowiązki pary diecezjalnej**  
**PONIŻEJ: Ks. kard. Dziwisz przyjeżdża w odwiedziny na rekolekcje dla członków Domowego Kościoła. Tak było np. w lipcu 2009 r.**

ziomów wyżej niż wtedy, gdy się pobieraliśmy – dodaje Waław.

Par małżeńskich, które w ten sposób przeżywają swoją miłość

i rodzicielstwo, znalazłoby się wiele. Wystarczy porozmawiać na ten temat z kapłanami pracującymi w parafiach z kręgami rodzin.

## Okiem moderatora

Ksiądz Wojciech Warzecha jest od 9 lat moderatorem archidiecezjalnym Domowego Kościoła. Prowadził w swoim życiu wiele rekolekcji, ma bliski kontakt z licznymi małżeństwami, dla których jest kierownikiem duchowym i przyjacielem. Mówi, że większość z 800 małżeństw, które należą do Domowego Kościoła w naszej diecezji, prowadzi głębokie życie duchowe. Wprawdzie nie wszyscy jeżdżą na rekolekcje, lecz mają ku temu różne powody. W tym roku odbyło się w naszej diecezji 8 turnusów, w których uczestniczyło w sumie ponad 100 małżeństw. Byli i tacy, którzy uczestniczyli w rekolekcjach w innych diecezjach. – Myślę, że około 15 proc. małżeństw było na rekolekcjach. O wiele więcej jest tych, którzy uczestniczą w diecezjalnych dniach skupienia. W ubiegłym roku było to ok. 600 osób – mówi ks. Warzecha.

Z roku na rok następuje powolny wzrost liczby małżeństw w Domowym Kościele. Taka formacja jeszcze nikomu nie zaszkodziła, a wiele par umocniła w miłości. ■



## Kopiec Kościuszki zagrożony katastrofą

## Góra ziemi z problemami

Tegoroczna powódź i ulewne deszcze naruszyły konstrukcję symbolicznej mogiły Tadeusza Kościuszki. Na odbudowę kopca **potrzeba ok. 5 mln zł.**

**N**a szczyt kopca Kościuszki, z którego rozpościera się piękna panorama Krakowa i okolic, a przy dobrej pogodzie także Beskidów i Tatr, wchodzimy jego północnym zboczem. Południowa część liczącej już 190 lat ziemnej budowli jest obecnie niedostępna dla turystów.

– Wszystkie alejki trzeba ułożyć od nowa. Straciły swój kąt nachylenia, a bruk został zniszczony – mówi Leszek Cierpiałowski, dyrektor biura Komitetu Kopca Kościuszki.

Jeśli nie uda się szybko zabezpieczyć bryły kopca, może dojść do katastrofy budowlanej. Tak było już w 1997 r., po powodzi stulecia. Remont kopca kosztował wtedy ponad 14,5 mln zł, a wykorzystanie materiałów sprawdzonych w warunkach sejsmicznych miało gwarantować ochronę przed kolejnym zniszczeniem. Żywiol wygrał jednak z nowoczesną technologią.

### Skarb dwóch narodów

– Kopiec znów wymaga naprawy. Ustrześliśmy go przed katastrofą, bo w porę został osłonięty folią, ale ulewy spowodowały odspojenia skarp od krawędzi ścieżek. Na skutek nadmiernych opadów nastąpiło osiadanie kopca, przez co uszkodzony został wewnętrzny system odwadniania. Woda, nie mając możliwości odpływu, wsiąka w głąb konstrukcji. Ciężar kopca jest przez to zwielokrotniony – wyjaśnia Mieczysław Rokosz, prezes Komitetu Kopca Kościuszki.

Kopiec wymaga natychmiastowego zabezpieczenia na okres jesienno-zimowy, bo deszcze i wiosenne roztopy mogą spowodować



**Leszek Cierpiałowski prezentuje szkody spowodowane przez wodę: odspojenia i osunięcia się ziemi, które odsoniły liny utrzymujące ziemną konstrukcję**

osuwiska. Potrzeba na to ok. 500 tys. zł – dodaje prezes Rokosz.

Komisja rzeczoznawców oraz firmy geologiczno-geodezyjne prowadzą badania, które będą podstawą do opracowania technicznego projektu odbudowy kopca. Według wstępnych szacunków, jej koszt wyniesie ok. 5 mln zł. To dużo, lecz kopiec należy do Skarbu Państwa, a od 1936 r. jest wpisany do rejestru zabytków. Podlega więc ochronie prawnej. Kopiec jest również ważnym miejscem dla obywateli USA, bowiem Kościuszko był bohaterem dwóch kontynentów, a w kolumbarium kopca złożono ziemię z polskich i amerykańskich pól bitewnych.

– Zwróciliśmy się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, a także do wojewody małopolskiego i prezydenta Krakowa z prośbą o pomoc – mówi M. Rokosz. Mimo ich przychylności, wszystkie środki zostały wydane na pomoc powodzianom i na odbudowę zniszczonych dróg i mostów. Drugiej puli pieniędzy nie ma. Jeśli będą (co nie jest pewne), miasto obiecuje włączyć się w ratowanie kopca. Komitet liczy też na wsparcie wykonania prac zabezpieczających z rezerwy budżetowej Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, który na dotychczasowe remonty kopca

wydał już 8 mln zł. – Na pewno nie pozostawimy kopca samego, choć trzeba pamiętać, że katastrofa budowlana dotknęła także kopiec Piłsudskiego. 16 września podsumujemy wszystkie prowadzone przez SKOZK inwestycje i może uda się przesunąć jakieś pieniądze, ale na pewno nie będzie to cała potrzebna kwota. Mam nadzieję, że do tego czasu prezes Rokosz dostarczy wszystkie dokumenty dotyczące firmy, która przeprowadzała ostatni, generalny remont kopca. Gdzie są gwarancja i ekspertyzy? – pyta prof. Franciszek Ziejka, przewodniczący SKOZK.

### Chopin i zaręczyny

– Komitet utrzymuje się z biletów wstępu na kopiec. Głównym zadaniem jest bieżąca konserwacja zabytku, a trzeba przecież dbać o ścieżki, opłacić ogrodnika, pielęgnać trawę, a zimą odśnieżanie – wylicza prezes Rokosz. – Na większą naprawę nas nie stać, a kopiec musi trwać – dodaje.

Komitet remontuje kaponierę, bastion oraz kurtynę części fortu pod kopcem. W przyszłości ma tu powstać muzeum kościuszkowskie z prawdziwego zdarzenia. Na razie w kaponierze znajduje się Wystawa Figur Woskowych „Droga Polaków do Wolności”. Można tu spotkać zarówno

T. Kościuszkę, J. Waszyngtona, anonimowego zesańca na Sybir (po upadku powstania styczniowego) czy J. Piłsudskiego, jak i wielkich twórców kultury – A. Mickiewicza czy F. Chopina oraz Jana Pawła II i s. Faustynę. Wszystkie figury wykonane są w skali 1:1. Nową atrakcją są trzej królowie: W. Jagiełło, Jan III Sobieski i S. August Poniatowski. Warto też zobaczyć salę poświęconą bł. Bronisławie i dwie wystawy w bastionie – „Krakowskie kopce” oraz „Insurekcja i tradycje kościuszkowskie w Krakowie”.

– Zależy nam, aby jak najwięcej osób odwiedzało kopiec. Niestety, niektórzy myślą go z sąsiednim kopcem Piłsudskiego, który od majowej powodzi jest zamknięty – mówi L. Cierpiałowski i dodaje, że utrzymanie kopca wydaje się prostą sprawą, lecz w rzeczywistości kopiec to góra ziemi z poważnymi problemami technicznymi, które przerastają wielu specjalistów. Ciekawostką jest, że zakochani upodobili sobie to miejsce na swe zaręczyny. Nie może go więc zabraknąć.

**Monika Łącka**



**– Południowe zbocze jest zamknięte dla zwiedzających, wszystkie ścieżki trzeba ułożyć od nowa – mówi Leszek Cierpiałowski**

Do iluminacji wykorzystano technologię produkcji ekranów i reflektorów

# Nowy blask Sukiennic



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Podczas dwuletniego remontu tonęły w ciemnościach. Teraz serce krakowskiego Rynku Głównego rozświetla 260 LED-owych diod.

**Nowe oświetlenie nie pozwala czytać gazet nocą, bo to nie jego zadanie. Jak mówią miejsca urzędnicy, reflektory mają podkreślać klimat Starego Miasta**

je do wydarzeń odbywających się na płycie Rynku. W efekcie inne światło podkreśli np. attykę nad ryzalitem bocznym, inne zaakcentuje środkowy, a kolumny oświetlą podwójne, halogenowe reflektory, będące częścią instalacji podziemnej. Prawdziwym ewenementem na skalę europejską jest natomiast połączenie iluminacji podcieni Sukiennic ze znajdującym się tam oświetleniem gazowym.

Gdy ten numer „Gościa” trafi do rąk czytelników, od tygodnia będzie czynna dla zwiedzających Galeria Sztuki Polskiej XIX w. Muzeum Narodowego w Sukiennicach, gdzie na koneserów sztuki czeka prawdziwa uczta. Najwspanialsze dzieła Matejki, Siemiradzkiego, Chełmońskiego, Michałowskiego i Malczewskiego można oglądać w czterech odnowionych, dobrze oświetlonych i klimatyzowanych salach. Choć z pozoru Sukiennice wciąż są takie same, wewnątrz zmienia się wszystko.

mi

Najpierw z mroku nocy wyłoniły się attyki. Później powoli rozjaśniały się dolne kondygnacje odrestaurowanego gmachu Sukiennic, aż w końcu można było podziwiać pełną moc nowej instalacji. Wykorzystano w niej najnowocześniejszą technologię, stosowaną m.in. w produkcji reflektorów samochodowych i ekranów telewizorów. Montaż opraw i 8 km kabli kosztowały miasto 1,2 mln zł. Realizacji projektu, który polegał na odtworzeniu poprzedniej iluminacji, podjęła się krakowska firma ES System. Jak zapewniał podczas prezentacji Mirosław Sulma, główny jej projektant, Sukiennice mają teraz największe i najnowocześniejsze LED-owe oświetlenie w Polsce. Natężenie poszczególnych projektorów (w skali od 1 do 8) można zmieniać za pomocą komputerów tak, by dostosować

Poświęconym piórem



felieton

**Ks. IRENEUSZ OKARMUS**

dyrektor krakowskiego GN

## Miód z łyżką dziegciu

Zbliżają się wybory samorządowe, więc partie znów puszczaają oko, przymilając się do potencjalnych wyborców. Szkoda, że niekiedy wyborcy mają wrażenie, że są traktowani jak istoty pozbawione pamięci.

Szef małopolskiej Platformy Obywatelskiej – poseł Ireneusz Raś – podpisał się pod listem skierowanym do proboszczów archidiecezji krakowskiej. Do 15 września ma on być doręczony osobiście każdemu z nich przez przedstawiciela rządzącej partii.

List (opublikowany już częściowo w gazetach) zawiera stwierdzenia, z którymi trudno się nie zgodzić, jak chociażby to, że „patriotyzm i szacunek dla katolickich korzeni naszej Ojczyzny nie jest domeną tylko jednej prawicowej partii politycznej. Platforma Obywatelska reprezentuje konkretną wizję patriotyzmu”. Nie mam też zastrzeżeń do tego, że w liście podkreślone są dokonania polityków i samorządowców z PO w sprawie ochrony zabytków Małopolski, w tym wielu kościołów i kaplic. Rzeczywiście, w ostatnich latach w tej dziedzinie zrobiono u nas wiele dobrego. I gdyby na tym list się skończył, przyjąłbym go pozytywnie. Jednak w beczce miodu (czytaj: w liście) znalazła się – niczym gol samobójczy – i łyżka dziegciu. Otóż, w liście jest napisane, że „Platforma Obywatelska (...) przygotowała projekt ustawy, która przywróci święto Trzech Króli jako dzień wolny od pracy”. Oprócz tego czytamy, że „szczególne zasługi w walce o przywrócenie tego jakże ważnego święta może mieć nasz region. To bowiem poseł PO z Małopolski, Jacek Krupa, prowadzi projekt nowelizacji wspomnianej ustawy”.

Na miły Bóg, panie pośle! Co pan zrobił? Lepiej było o tym nie pisać. A tak zadziałał pan na szkodę swoją i partii. Nie powinno się chwalić nie swoim pomysłem. Dziś już przeciętny proboszcz ma dostęp do internetu. A tam można bez trudu odnaleźć informacje, że to właśnie posłowie PO i SLD odrzucili w październiku 2008 obywatelski projekt ustawy przywracającej dzień wolny od pracy 6 stycznia (wówczas zebrano pod nim ponad milion podpisów) i że autorem projektu był Jerzy Kropiwnicki związany z PiS. Za odrzuceniem głosowało wówczas 207 posłów (179 posłów PO, m.in. premier Donald Tusk i wicepremier Grzegorz Schetyna), 28 z SLD i 1 z PSL. Choć wtedy – co trzeba podkreślić – przeciw partyjnej dyscyplinie ogłoszonej w PO zagłosowało wprost 10 posłów, a 30 nie przyszło na głosowanie (m.in. poseł Ireneusz Raś), też demonstrując w ten sposób odmienną postawę.

Mówiąc o czymś, nie warto liczyć na zbiorową amnezję, gdyż można być posądzonym o celowe naginanie rzeczywistości, a o to pana posła Rasia naprawdę nigdy bym nie podejrzewał. Więc jeśli teraz, głosami posłów PO, będziemy mieć dzień wolny od pracy w uroczystość Objawienia Pańskiego (popularnie zwaną Trzech Króli), to stanie się tylko to, co już dawno być mogło, gdyby posłowie głosowali inaczej.

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Węglówce**

# Boży groch z kapustą

Dorośli zajadali się pysznym bigosem, młodszy przechodzili z wesołą miną straszny tunel. Parafialne dożynki były, jak zawsze, połączone z **piknikiem w plebanijnych ogrodach**. Dobra zabawa zakończyła się pokazem sztucznych ogni.



ZDJĘCIA: JAN GŁĄBIŃSKI

**Góralki z Węglówki nie ukrywają, że na przygotowanie tak pięknego wienca trzeba było poświęcić kilka dni**  
**PONIŻEJ: Tomek dumnie dzierży w rękach Puchar Przechodni Prowincjała Prowincji Zgromadzenia Księży Sercanów, który wywalczyli lektorzy z Węglówki w czerwcu 2010 r. na turnieju piłki nożnej w Stopnicy, w woj. świętokrzyskim**

Mszę św. dziękczynną za tegoroczne plony w Węglówce odprawiał ks. Lucjan Sito z diecezji kieleckiej, kustosz sanktuarium w Pacanowie. Kapłan przypomniał słowa Stefana Żeromskiego: „Puszcza nie jest twoja ani moja, ale święta, Boża”. – Przychodzimy do Pana Boga z dziękczynieniem. Mamy świadomość, że nam się udało, że ziemia obrodziła, dała żyzne plony – mówił ks. Sito. Duchowny dodał, że coraz trudniej w dzisiejszym świecie być rolnikiem, którego władza w ogóle nie szanuje.

W okazji dożynek ukazał się kolejny numer parafialnego dwumiesięcznika „Lepiej być”, wydawanego przez grupę młodzieży. „Daj, Boże, by w naszym życiu praca była nieodłącznie związana z modlitwą. To dwa skrzydła, na których zdążamy przez życie ku Bogu. Żadne dobra nie rodzą się na polu, ich produkcją nie zajmuje się jakaś fabryka. One wyrastają jedynie w modlącym się sercu” – napisał ks. proboszcz.

W procesji z darami w czasie Mszy św. dożynkowej wierni przynieśli grzyby zebrane w pobliskim lesie, kołaczki, polne kwiaty. Adam Ślósarz, jak zawsze, złożył w darze drewnianą, ustrojoną kosę. Po wspólnej modlitwie i procesji dookoła świątyni wierni przeszli do ogrodów plebanijnych, gdzie

rozpoczął się parafialny piknik. Atrakcji było co niemiara. Na początku najbardziej okupowane było stanowisko z loterią fantową. Młodzi parafianie przygotowali też punkty gastronomiczne. Za darmo



można było zjeść lody, gofry, kiełbaski z grilla. Szybko zniknął też bigos i groch z kapustą, przygotowany przez gości z Węglówki. Można było też skosztować różnego rodzaju ciast. Do spalania kalorii zapraszał wszystkich zespół muzyczny. Pierwszy taniec zatańczyli starostwie dożynek.

Podczas parafialnego pikniku na dzieci czekało wiele niespodzianek. Starsi chłopcy (choć nie zabrakło też rodziców) próbowali sił na strzelnicy. Młodszy pokonywali z wesołą miną straszny tunel. Mogli też skorzystać z niewielkiego „stawu”. Zamiast ryb pływały w nim kulki, które należało złowić szklanką.

Parafialne dożynki połączone z piknikiem zgromadziły całe rodziny. To niewątpliwie, duszpasterski strzał w dziesiątkę księży sercanów z Węglówki.

**Jan Głabiński**

## Zapraszamy na Msze św. niedzielne

W kościele „dolnym”  
**7.30, 11.00, 17.00**  
 (16.00 – zima)  
 W kościele „górnym” **9.00**



## Zdaniem proboszcza



– Parafia leży w dekanacie Dobczyce. W codziennych obowiązkach duszpasterskich

pomaga mi ks. Eugeniusz Kowalski, który w miejscowej szkole razem z panią katechetką prowadzi lekcje religii. Bardzo dobrze układa się współpraca z radą parafialną. Udało nam się zamontować ogrzewanie w kościele, powiększyć cmentarz. Wspomnę jeszcze o oddaniu sali duszpasterskiej na plebani. Planujemy także rozbudowę parkingu. Cieszę się, że podczas dożynek poświęciliśmy odmalowaną polichromię w świątyni. Czekam nas jeszcze malowanie dachu i montaż nowych ławek, zaś w „górnym” kościele pw. Matki Boskiej Anielskiej pojawiają się dwa nowe, boczne ołtarze. Parafianie są bardzo ofiarni i za to im serdecznie dziękuję. Są też darczyńcy, którzy wolą pozostać anonimowi. Wierni z Węglówki chętnie biorą udział w pielgrzymkach do Częstochowy, Mogiły. Młodzi przygotowują co roku jasełka, misterium Męki Pańskiej. Uczestniczą w spotkaniach młodych z duszpasterstw księży sercanów w Pliszczynie koło Lublina. 40 ministrantów i lektorów angażuje się w liturgię, a 30 dziewcząt uświetnia ją swoim śpiewem.

**Ks. Krzysztof Ligocki SCJ**

Proboszczem w Węglówce zostałem 3 lata temu. Należy do zgromadzenia księży sercanów. Świecenia kapłańskie przyjąłem w 1984 r. w Stadnikach z rąk ks. bp. Stanisława Smoleńskiego.